Nr. 3. Kraków, 4 Marca 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 30 hal. | LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21. | CENA 30 hal.

Warunki prenumeraty: rocznie K 15·20, półrocznie K 7·60, kwartalnie K 3·80.

Agenci Lenina i Trockiego w Krakowie.

Rewolucya idzie z ludu i przez lud.

Kraków, 3 marca.

(d) Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie rewizyi na Kazimierzu — rzucają ponure światło na stanowisko żydów wobec Polaków. Okazuje się obecnie jasno, iż ogromne masy żydowstwa, zamieszkujące ziemię polską — „zaskoczone" **zostały nowym porządkiem rzeczy**, w którym rola władcy i gospodarza przypadła niepodzielnie społeczeństwu polskiemu... Stało się to oczywiście wbrew instynktowi żydów, dla których pięść satrapy rosyjskiego i niemieckiego, tudzież wola Franciszka Józefa — były najwyższym **imperatywem!**

Wiekowe upokorzenie i bezwzględny ucisk narodu polskiego w n i c z e m nie dotykały ludności żydowskiej. Przeciwnie, niejedno rozporządzenie wrogów — **wyróżniało żydów z krzywdą ludności tubylczej.**

I oto przez długie lata byliśmy świadkami niesłychanie zbrodniczego procesu: **obejmowania stanowisk gospodarczo-społecznych przez żydów...** Wpływ bowiem ludności żydowskiej wzrastał z każdym rokiem. Z wpływami tymi musieliśmy się poważnie liczyć we wszystkich dziedzinach, a nawet w życiu politycznem. Że tego rodzaju robota żydowska była prowadzoną w zupełnem porozumieniu z państwami zaborczemi — zbyteczne udowadniać! Prąd żydowski, mający cechy skrajnego uniezależnienia się od prawowitych mieszkańców kraju — zmierzał do jednego celu: budowy państwa w państwie!

I byłoby wszystko szło normalnym trybem, gdyby nie przełomowe wypadki, związane z wojną światową. Wraz z **upadkiem państw zaborczych**, a zwłaszcza państw centralnych, **runęli bezpowrotnie najpotężniejsi protektorowie niezależnej myśli żydowskiej.**

I oto Polska, która miała być sztuczną ojczyzną mas żydowskich — zrzuciwszy jarzmo niewoli, **upomniała się o swe prawa do ziemi ojczystej.**

Prawa, któremi nie może się z żadną narodowością dzielić, a tem mniej z żydostwem,

prawa, które **wykluczają wszelką myśl zaśmiecania państwa narzuconemi mniejszościami narodowemi,** wreszcie o

prawa, którym **każdy**, ktokolwiek jej ziemię zamieszkuje, **musi się podporządkować.**

Odradzanie się przeto Polski wywołało w społeczeństwie żydowskiem zrozumiałą **konsternacyę**, którą mogliśmy niejednokrotnie zauważyć, **gdy klęski spadały na mocarstwa centralne.**

Z konsternacyi atoli do reakcyi można już łatwo przejść.

Reakcyą przeto nazwiemy **uchylanie się żydowstwa od obowiązku wojskowego w państwie polskiem,**

reakcyą żydostwa nazwiemy **bojkotowanie do ostatniej chwili polskiej pożyczki państwowej,**

reakcyą wreszcie nazwiemy **utrącenie sprawy polskiej za pośrednictwem prasy zagranicznej** i szkalowanie Polaków jako naród barbarzyński!!...

To było reakcyą wysiłku mózgowego mas żydowskich bez uciekania się do skrajnych środków. Można było ją skwalifikować jako zdradę stanu i sprawców tej zdrady pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Można było...

W każdym razie nie była to jeszcze reakcya z b r o j n a.

* * *

W powyższem oświetleniu faktów — spisek wojskowy na Kazimierzu ujawnia jaskrawie antypaństwową robotę mas żydowskich, które usiłowały na wzór rosyjski zaprowadzić u nas przy nadarzającej się sposobności ład bolszewicki. Prowodyrzy tej tajnej organizacyi byli oczywiście płatnymi agentami Trockiego i Lenina, których zresztą pełno jest we wszystkich większych miastach na ziemiach polskich, na Węgrzech, w Niemczech, w Czechach i t. d. Była to robota agitacyjna, która miała z wiosną przyoblec się w realne kształty.

Interes przeto państwa polskiego **wymaga**, by tego rodzaju **zamierzenia anarchistyczne obcych elementów** — władze nasze **w zarodku stłumiły. Lud nie ma najmniejszego powodu** „demokratyzować" się pod **dyktatem żydowskich** „rewolucyonistów"!

Rewolucya jest rzeczą świętą i **wielką. Przychodzi** z ludu i przez lud, a **płomień jej i siła** jest twórczym żywiołem, w którym **spalić się** musi krzywda, zło i nieprawość ludzka.

W tej rewolucyi nie będzie agentów Trockich i Leninów.

Spisek żydowski w świetle aktów policyjnych.

ajna organizacya wojskowa. — Plan zbrojnej organizacyi spiskowej. — Plan alarmowy. — Materyały wybuchowe. — Billig-Trocki. — Spiskowcy w porozumieniu z Rusinami.

Tajna organizacya wojskowa.

Na podstawie dokumentów, zalezionych u Jakóba Billiga i na podstawie wyników śledztwa — policya ustaliła następujące fakta, odnoszące się do rewizyi na Kazimierzu.

Kraków, 3 marca.

Dyrekcya policyi otrzymała w drodze poufnej informacye, iż po rozwiązaniu milicyi żydowskiej na Kazimierzu przez władze w listopadzie 1918 r. zawiązaną została przez oficerów: *Jakóba Billiga, Samuela Weissa* i *Dra Bernarda Fassa tajna organizacya o charkterze wojskowym* (bojówka),

Doniesiono dalej, że w gmachu zboru izraelickiego na Kazimierzu znajduje się *50 członków* owej tajnej organizacyi, rzekomo żołnierzy, którzy, podzieleni na dziesiątki, pełnią służbę pod komendą por. Billiga i pobierają tytułem żołdu *15 koron dziennie.* Do tej organizacyi należą nadto por. *Weiss;* chorąży *Blatt*, sierżant *Goldfinger, Holzer*, kapral *Unger* i t. d. Por. Billig, wedle doniesienia, miał

buntować żołnierzy,

by *nie wstępowali do wojska polskiego,* tudzież rozporządzać ma *większemi sumami pieniężnemi, przeznaczonemi na cele tajnej organizacyi.*

Dnia 17 listopada 1918 zarządziła policya przy udziale organów wojskowości i straży obywatelskiej *obławę* w dzielnicy VII. i VIII., oraz w poszukiwaniu za ukrytą bronią.

Komisya znalazła w piwnicy gmachu zboru izraelickiego *100 sztuk karabinów* systemu „Manlichera", *9 granatów ręcznych, trzy skrzynie amunicyi, tudzież przeszło 200 sztuk żelaznych prętowych lasek.* — Zaznaczyć należy, że w sali tej odbywały się zwykłe posiedzenia zboru izrael.

Przy rewizyi obecni byli z ramienia straży obywatelskiej Dr B. *Fass*, oficer łącznikowy i inspektor straży obywatelskiej z ramienia wojskowości *Fischel Unger.* Wymienieni zapytani o pochodzenie ukrytej broni twierdzili, że nie jest im wiadomem, skąd ta broń pochodzi i kto ją ukrył.

Gdy zaś przystąpiła komisya do

parapetu pod oknem,

oświadczył Dr Fass Drowi Styczniowi, iż *w parapecie tym znajdują się karabiny.*

Wobec tego oświadczenia zarządził Dr Styczeń *aresztowanie Fassa, jako wtajemniczonego w sprawę ukrycia broni,* a razem z nim aresztował również *Ungera,* który jako komendant zbrojowni musiał o tem wiedzieć. — Przesłuchany w gmachu aresztów policyjnych Dr Fass starał się osłabić wrażenie swego oświadczenia, że w chwili relacyi był bardzo *zdenerwowany* i że pod tem wrażeniem (!!) oświadczył, że w parapecie m o ż e (!) jest broń.

W mieszkaniu Billiga

znaleziono dwa egzemplarze drukowanego na maszynie *planu alarmowego,* który zawiera szczegółowy podział pracy *na wypadek mobilizacyi tajnej organizacyi wojskowej.* Wówczas każdy dziesiętnik dostaje w razie mobilizacyi jeden ręczny granat. Billig tłómaczył się, że plan ten sporządził w listopadzie 1918 r. jako projekt i że planu tego nikomu (!) nie ogłaszał, tymczasem stwierdzono, że plan powyższy *odczytany został przez Billiga* setnikom straży obywatelskiej, co potwierdził Henryk *Blühbaum*, setnik straży ob.

Prócz tego znaleziono u Billiga notatki, wskazujące, iż tenże brał *kierujący udział w pracach* organizacyjnych tajnego związku. W projektach tych mówi Billig między innemi o werbunku, intendanturze, *preparatach wybuchowych,* trybunałach, komunikacyi, kodeksie karnym, gromadzeniu broni przez nabycie jej od żołnierzy, oficerów i z Królestwa Polskiego i t. d. — Billig twierdzi, że projekta te sporządzał jeszcze w kwietniu 1918 r., gdy w Krakowie wybuchły antyżydowskie rozruchy i że ich później nie zużytkował...

Tłomaczenie to jednak *mija się z prawdą,* **gdyż** fakt przechowywania broni, oraz okoliczność, iż Billig sporządził w listopadzie 1918 r. szczegółowy plan alarmowy, który ze względu na treść i formę odnieść można tylko do niewątpliwie już istniejącej organizacyi wojskowej — *nie wskazuje* bynajmniej *na zaniechanie akcyi ze strony Billiga,* przeciwnie, nasuwa uzasadnione przypuszczenie, iż organizacya wojskowa została przez niego *w życie wprowadzona.* Przemawia za tem także list z daty 12 października 1918 r., znaleziony u Billiga, a pisany do niego ze Lwowa

przez H. Rosego,

bawiącego obecnie w Pradze, rzekomo na studyach, w którym tenże donosi mu, że ruch organizacyjny rozpoczął się t a k ż e we Lwowie i *że przygotowania popierane tam są przez Rusinów.*

Nadto znaleziono u Billiga *spisy osób,* należących do tajnej organizacyi, o której mowa, zatytułowane „Pięćdziesiątka A", „Pięćdziesiątka B", spisy osób należących do pięciu rejonów, wykaz tabelaryczny lokali i ulic, obejmujących te rejony.

Billig do tych wykazów *nie chciał* udzielić żadnego wyjaśnienia. Znamiennym jest fakt, że w lokalu „Jugend" przy ulicy Wolnica 3, wymienionym w powyższym wykazie tabelarycznym, znaleziono podczas rewizyi w murze od pieca ukryty *pas z patronami od karabinu maszynowego,* rosyjskiego, który zakwestyonowano.

W toku są dalsze ścisłe dochodzenia z uwagi na to, że państwo w chwili jego powstania i ukonstytuowania się *zagrożone jest* na wszystkich frontach. Wszelka zatem czynność *konspiracyjna* w kraju, która, pomijając jej inne nieprzyjazne cele, *paraliżuje akcyę obronną,* jak w danym wypadku usunięcie broni *potrzebnej dla walczących,* winna być *bezwzględnie tłumioną,* jako zagrażająca interesom państwa, a za taką musi być uważaną akcya obwinionych, których okoliczność, iż wszyscy, z wyjątkiem Ungera, są oficerami armii polskiej, jeszcze *bardziej potępia.*

Fakt ukrycia broni wraz z amunicyą, choćby nawet dla celów samoobrony, zresztą bez uzasadnionej i naglącej potrzeby, gdyż dzielnice VII. i VIII. posiadają własną straż obywatelską i dostateczną (237 karabinów), uchodzić musi niewątpliwie *za akt wrogi wobec państwa.*

Śmiecie plugawe.

Kraków, 3 marca.

(X) Chwila odrodzenia się Państwa jest najważniejszym momentem w jego historyi, bo sposób w jaki się ono dokonuje decyduje o jego przyszłości, o drodze jego rozwoju, o doniosłości jego zadań i o zdolności ich przeprowadzenia. Państwo, jak nasze, którego naród półtora wieku pozostający, w niewoli, deprawowało trzech drapieżnych, perfidnie przewrotnych zaborców, odrodzić się może ku pożytkowi własnemu i ludzkości jedynie tylko wtedy, jeżeli chwila jego odrodzenia zejdzie się z chwilą odrodzenia narodu. Bez tego będziemy mieli Państwo niejednolite, ale państwo, które będzie ekspozyturą trzech wrogich i nienawistnych nam państw zaborczych.

Odrodzenie więc narodu jest pierwszym dziś postulatem, warunkiem sine qua non naszego zdrowego życia w przyszłości. Naród, by się odrodzić, sięgnąć musi wgłąb swojej duszy, odnaleść w niej czyste cechy narodowych pierwiastków, wydobyć je na wierzch, a z zrzucić z siebie i obmyć grzyb i pleśń, które przez półtorawiekowy niewoliczy sen grubą warstwą pokryły jego duszę.

Jeśli chodzi o stosunki w Małopolsce nie możemy być dumni; **brakło nam poczucia własnej godności,** byliśmy bierni, czasem podli, a ci, którzy między nami coś znaczyli i znaczą, którzy byli dozorcami niewolników z łaski pana z ich grona wybranymi, czyż nie są austroidami, bastardami słowiańsko-niemieckimi, w których wady słowiańskie z niemieckiemi walczą o lepsze?

Czyż godzi się, by te zbutwiałe dusze **sprawowały dziś rząd wolnych obywateli Polskiej Rzeczypospolitej?**

Do czego dojdziemy, pozwalając im dalej zatruwać dusze narodu jadem, który **ssali chciwie i z wdzięcznością ze strupieszałej piersi swej żywicielki Austryi?**

Jak wychowywać będą naród synowie obłudy, kłamstwa, podłości nikczemnej? **Niewolnicy, przyjmujący ze łzami wdzięczności wzgardliwe kopnięcie swego pana?!!**

„Najjaśniejszy Panie! Przy Tobie stoimy i stać chcemy!“ — słyszeliśmy niedawno jeszcze!

I ci sami, z których ust padły te „wzruszającej“ wierności słowa, jak zręczni kuglarze, uczyniwszy skok przed oczyma olśnionych wyzwoleńców, **padli prostemi nogami na deski trybuny oswobodzonego narodu, małpując dostojności, pełne władcze grymasy prawdziwych austryackich władców,** na których zawsze z zazdrosnym patrzali podziwem, dorównać im nie mogąc.

Zjawili się, by rządzić narodem, nie upoważnieni, nie wołani przez nikogo!

Społeczeństwo **nie może cierpieć** w sobie tych elementów; **wyplenić je musi i zabić, jak lekarz zabija bakcyle zaraźliwej choroby do ostatniego!** — do ostatniego pod grozą recydywy!

Ład w państwie opartym być musi na ufności i szacunku pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Jakże można żądać ufności i szacunku dla tych dzisiejszych przedstawicieli **drogiego nam,** bo **własnego nareszcie Rządu,** który wczoraj jeszcze uniżenie swoje powolne ofiarowywali usługi **dla tropienia każdego przejawu uczucia i myśli polskiej,** którzy z gorliwością **urodzonych katów wyrywali ze szkół bohaterskie dzieci własnego narodu na pastwę panów z ulicy Montelupich?!**

Jak żądać ufności dla tych, którzy frymarczyli Imieniem Polski, własne okupując zaszczyty? Jak szanować przekupnych, paskarzy i całą falangę karyerowiczów?! **Znamy ich i biada im!!**

Czyż można znieść myśl, że służalczo, lokajsko pochylone plecy, **niewolniczą pokorą napiętnowane twarze** i giętkie karki wczorajszych pachołków austryackich reprezentować mają dostojny Rząd polskiej Rzeczypospolitej?!

Precz Panowie!

Precz sami dopóki cierpliwość nasza nie wyczerpana! Idźcie sami, dokąd was westchnienia wasze dziś jeszcze (wiemy i to!) **kierują, nie czekając gniewu odrodzonej Polski.** Bo was ta jasna Rzeczpospolita **słowem** jedynem, **jak śmiecie plugawe zagranice swoje przepędzi,** bo wam tu rozbudzone sumienie narodowe **plunie w twarze śliną bezdennej pogardy za zszargany honor narodowy!**

Tępić nam trzeba jednostki takie z pośród nas, bo przyszłość Polski leży w jej polskości!!

Obrońcy Austryi.

Kraków, 3 marca.

(?) Kwestya odszkodowań w powiecie krakowskim była zawsze traktowaną po macoszemu, obojętnie, a dzisiaj wręcz niesumiennie.

Dlaczego?

Toż oczywisty nasz interes narodowy w tem, by ludność nasza otrzymała za szkody i spustoszenia wynagrodzenie jaknajwiększe i jaknajrychlej.

Prawdziwie „zasłużonym“ mężem w tej sprawie jest zastępca wojskowości, dawniej wyznaczony przez ministerstwo obrony kraj. austryacki pułkownik ułanów pan **Schmidt.** Polak z pochodzenia umiłował przybraną macierz swoją do tego stopnia, **że waży się w sposób krzyczący krzywdzić interesa ludności.**

Bo posłuchajmy.

Rzekomo celem przyspieszenia wypłaty odszkodowań upoważniło ministerstwo pana pułkownika do zawierania ugód ze stronami, przy których dopuszcza się on **praktyk zgoła rabunkowych.** Pominąwszy terror, jaki wywiera na znękanego nieraz chłopka, ubzdurał sobie pan pułkownik, **że przy ugodzie należy strącać z pretensyi 25 proc. i procent ten odciąga, grożąc, że w razie niezgody wypłata nastąpi „na dolinie Jozafata“** — jak zwykł powtarzać....

Jeżeli zważymy, że szkody szacowano według cen w chwili uszkodzeń, względnie rekwizycyi przedmiotów, że obniżano je w myśl wyższych instrukcyi do minimum, że wartość pieniądza tak szalenie spadła i, że pan pułkownik odciąga jeszcze 25 proc., **poznamy całą krzywdę wyrządzaną ludności przez tego austryackiego męża.** Nie pomógł „nos“, otrzymany od zwierzchnika, „szlachetną“ obronę interesów skarbu austryackiego ze szkodą ludności posuwa pan Schmidt aż do zaparcia się siebie.

Nie sądźmy jednakże, że **pan pułkownik** jest smokiem srogim a jego postępowanie regułą.

O nie! — są wyjątki. Dla interesowanych możemy podać sposoby jego ugłaskania: lubi piękne kobiety — więc jeśli macie piękne żony lub córki, wysyłajcie je do

SWIATŁA i CIENIE.

(Przemalowanie starej rudery austryackiej. — Uznanie dla „Przeglądu Poniedziałkowego“ ze strony wybitnych jednostek urzędowych. — Nawet mamuty zaczynają się wzruszać. — Precz z radcami „dworu“ i radcami „cesarskimi“. — Jeszcze o prasie niemieckiej. — Prawda o żydach w radzie miejskiej. — Męskie wystąpienie radcy Holeksy. — Spadek po Austryi. — Moralne odwszawienie kraju).

Szerokie sfery ludności zrozumiały już cel, do którego dążymy, zaczynają skupiać się dokoła „Przeglądu Poniedziałkowego“ i darzyć nas zaufaniem. Nie zawiedziemy tego zaufania, nie zboczymy ani na krok z obranej drogi. Mamy za sobą masy i to nam doda sił do dalszej walki. Będzie na bardzo uporczywa, ale skończy się naszem zwycięstwem.

Nam nie wystarcza przemalowanie na polskie barwy narodowe starej rudery austryackiej. My chcemy precz przepędzić puszczyków austryackich, osławione kawki ze sławetnego herbu na lwowskim pałacu namiestnikowskim usunąć raz a zawsze, a na szczycie gmachu narodowego usłać gniazdo dla Orła Białego. Nam nie wystarczą pozory. Polska musi być polską, musi być przybytkiem naszego ducha narodowego. Przeróżne przeżytki austryackie, pruskie i rosyjskie trzeba wymieść gruntownie.

Znalazły się też w Krakowie jednostki na wybitnych stanowiskach urzędowych, które pochwaliły naszą pracę około oczyszczenia stajni Augiasza. Co więcej ten i ów mamut biurokratyczny, jeszcze niezupełnie zgangrenowany austryackością, zaczyna pojmować, że trzeba wydostać się z wygodnego bagna. Pomożemy wam, podamy wam pomocną rękę. A tych, co chcą wytrwać w bagnie, zasypiemy razem z bagnem, na którem wkrótce zazieleni się zdrowa roślinność nowego życia.

* * *

Austryackie mamuty — austryackie przeżytki są jeszcze na każdym kroku. Oto urzędowa „Gazeta lwowska“, ogłaszając mianowania, zawiadamia demokratyczny ogół, że ten lub ów „radca dworu“ objął takie a takie stanowisko. Radca „dworu“?... Jakiego?... Polska jest republiką ludową i nie ma żadnego dworu, nie zna też żadnych radców „dworu“.

Bardzo też często wspominają nasze dzienniki o radcach „cesarskich“. Mieliśmy w byłej Galicyi legion tych dygnitarzy, poprostu „zatrzęsienie“, że użyjemy popularnego wyrażenia krakowskiego. Kto sobie potrafił zjednać łaski byłego rządu austryackiego, a był na tyle ograniczony, że mu taki tytuł imponował, ten zostawał na stare lata radcą „cesarskim“. Sprawiał przyjaciołom ucztę, na której przedstawiciel rządu klepał go protekcyonalnie po ramieniu, zamawiał bilety wizytowe z nowym tytułem i wmawiał w siebie, że jest „zasłużonym“ mężem.

Musimy się pozbyć tych radców „dworu“ i tych radców „cesarskich“, podobnie jak zniknąć muszą „kawalerowie“ rozmaitych orderów i właściciele „Verdienstkreuzów“. Na śmietnik z tem wszystkiem.

* * *

Wymieść również musimy prasę niemiecką. Skutkiem odcięcia od świata nie mamy już od szeregu tygodni ani wiedeńskich ani berlińskich dzienników i obchodzimy się bez nich w zupełności. Szkalowania wszystkiego, co polskie, niech czytają Niemcy i niechaj nadal tak będzie. W polskich domach, w polskich kawiarniach i cukierniach niechaj będzie miejsce przedewszystkiem dla prasy polskiej a następnie dla dzienników francuskich, angielskich, włoskich itp. Prasa niemiecka może znaleźć uwzględnienie tylko w razach wyjątkowych. Kto nie przestrzega tego, niechaj będzie przygotowany na bojkot publiczny.

Znamy z obowiązku zawodowego prasę europejską i możemy udowodnić cytatami, jak perfidnie wrogiemi dla nas są dzienniki wiedeńskie i berlińskie. Wyjątki można zliczyć na palcach. Za czasów austryackich oficerowie — niestety nawet polskiej narodowości — czerpali mądrość polityczną z rozmaitych „blattów“, rozkoszując się opisem parad wojskowych, a zwłaszcza parady na „Schmelzu“ pod Wiedniem. Obok oficerów czytali prasę niemiecką także żydzi. Oficerów austryackich już niema, a dla żydów kawiarnie wcale nie mają obowiązku zaopatrywać się w prasowe śmiecie wiedeńskie i berlińskie.

Piszemy już to tem poraz drugi i oświadczamy, że postaramy się o stanowcze wyrugowanie prasy niemieckiej. To nie jest z naszej strony szowinizm, tylko przestrzeganie godności naro-

zawierania ugód. Mężów, którzy pobledli w tej chwili, uspokajamy: pan pułkownik jest stary i mocny tylko w gębie. Ci, którzy tych szans nie mają, niech nie wątpią; niech zapraszają komisye do siebie, nieomieszkując smakowitych kąsków postawić na obiad. Kult dla piękna sięga u pana pułkownika i do sztuki kulinarnej! Postąpcie tak i bądźcie spokojni.

Na bok żarty!

Dokąd mamy znosić takich obrońców i czy niema na nich sposobu?! Czy dla przyspieszenia akcyi nie możnaby dodać kilku sił pomocniczych p. staroście Jagusińskiemu, którego dobra wola, obywatelskie usposobienie i znana pracowitość rozbija się o brak sił i różnorodność funkcyi?!

Uplanowane bankructwo fabryki tytoniu w Krakowie.

Zbrodnicza afera tytoniowa.

(Dyr. Seeliger moralnym sprawcą upadku fabryki tytoniu. — Zamiast p. Seeligera p. Cypryan. — Pozbawienie pracy robotników. — Do kogo należą 16,000.000 koron? — Barbarzyńska dewastacya fabryki przez obce żywioły.

Kraków, 3 marca.

Fabryka tytoniu przy ul. Dolne Młyny przechodzi niezwykłe koleje, na które do dziś dnia **wpływa decydująco Wiedeń!**

Dawny jej dyrektor p. Seeliger (zaustryaczony Polak) czynił wszystko, co w jego mocy leżało, **by fabryka mogła upaść.** Nie będziemy wchodzić w bliższe omawianie szczegółów, które tu rolę odgrywały — nie trudno ich się domyślić... Wszak zbankrutowaną firmę łatwo jest zakupić za **„psie pieniądze"** i postawić jak to mówią... „na nogi". Że przy takiej transakcyi kupujący nie będzie zmuszony chodzić „na rękach" — wierzymy!

* * *

Jak wiadomo p. dyr. Seeligerowi udało się dostać na stanowisko generalnego dyrektora monopolu tytoniowego w Warszawie. Przed wyjazdem z Krakowa do Warszawy p. Seeliger odbył „maleńką" wycieczkę do Wiednia, by tam wyszukać godnego siebie zastępcę. Wiadomo bowiem już zdawna, jeszcze z czasów bł. pamięci c. i k. Austryi, że na takie stanowiska nie nadają (!) się Polacy, choćby najbardziej fachowi. Gdzie zaś Polak nic nie wart, **tam Czech będzie zupełnie odpowiedni.**

Pan Seeliger przeto wyszukał Czecha!!

Obecny dyrektor fabryki p. Cypryan źle mówi po polsku, to prawda, ale za to jakże zręcznie przeprowadza „idee" p. Seeligera:

Do fabryki **nadchodzą oferty surowca,** oferty bardzo liczne.

Oferty te p. Cypryan z reguły odrzuca.

Dlaczego?

Dlatego bo — jak twierdzą wtajemniczeni — nie nadszedł jeszcze „czas" dla przeprowadzania tego rodzaju transakcyi przemysłowych. Z czasem jednakże, gdy krakowska fabryka tytoniu „dziwnym zbiegiem okoliczności" znajdzie się w prywatnych rękach (drogą dzierżawy?!), wówczas oferty będą mile widziane...

Bankructwo zatem fabryki jest nieuniknione. **Setki robotników** pozbawionych jest pracy. Otrzymali oni trzymiesięczne „urlopy", ale niepłatne. Urzędują natomiast niezmordowanie **dwaj Czesi,** a mianowicie: Skurek i **Lapka** (werkmistrze), tudzież **Rusin Sawulak,** który jest pierwszym dygnitarzem po p. dyrektorze Cypryanie!!

Jeszcze jeden wysoce charakterystyczny szczegół:

Krakowska fabryka tytoniu ma złożone w Banku przemyskim **16,000.000 koron.** Sumy tej się **nie rusza,** bo to... spadek po.. bł. p. Austryi! Dla prasy krakowskiej daje się stale informacye, że **brak gotówki stoi na przeszkodzie uruchomienia fabryki tytoniu!**

* * *

Krakowska fabryka tytoniu jest obecnie **kompletnie zrujnowana.** Rabunkowa gospodarka, prowadzona przez wrogie społeczeństwu żywioły, wydaje już owoce... Oto w tajemniczy sposób ogałaca się fabrykę z reszty materyałów tytoniowych. **Handlarze żydowscy całemi pakami wywożą tytoń,** który w handlu paskarskim z godziny na godzinę drożeje...

Maluczko, a fabryka z Dolnych Młynów przeniesie się wraz z ukraińsko-czeskim personalem do przestronnych zakamarków tajnych składów na Kazimierzu!

Austryackie „płaszczyki".

(Ropiejący strup).

Kraków, 3 marca.

(?) Austryacka instytucya „płaszczyków", zakorzeniona głęboko w naszem społeczeństwie zyskała sobie w niem zupełne prawo obywatelstwa. „Płaszczyk" ten nie służy do okrywania nagości, nie jest instytucyą skromności i obyczajności publicznej; używa się do **ukrywania ropiejących strupów** na naszem ciele społecznem, do osłaniania zgnilizny, jednak nie w celu oszczędzania przykrości widoku, nie, — jego cel o wiele „szlachetniejszy": ukrywa się w jego fałdach drobne podłostki i wielkie zbrodnie przed okiem sprawiedliwości, przed narzędziem słusznej kary. Dyzoryentuje on opinię publiczną, nie pozwala na rzetelne poznanie stosunków, osłabia zaufanie, budzi niechęć i obawę. Instytucya „płaszczyków" jest instytucyą **wrogą ładowi społecznemu,** działającą na szkodę państwa. My musimy znać samych siebie, musimy poznać, gdzie wśród nas tkwi zło, bo poznanie zła jest warunkiem jego usunięcia.

W imię tego postulatu zapytujemy, **dlaczego nie ukończono sprawy słynnej afery zapałkowej? Dlaczego nie wykazano winnych, dlaczego nie oczyszczono podejrzanych, a jeśli są winni, dlaczego ich nie ukarano?**

Dziwna skłonność do kompromisów z podłością doszła tak daleko, że ze spokojem zupełnym, jakby to była rzecz zwyczajna, **oddano** z powrotem jedną z najważniejszych dziś instytucyi, bo aprowizacyę i kontrolę wywozu w **kierownictwo człowiekowi, który bądź co bądź wmieszanym był w tę przykrą aferę paskarską.**

Jakiem prawem?-

Oddano temu panu swobodę działania, nie potrudziwszy się o wykazanie jego niewinności, a rzecz godna zastanowienia, że pan ten **stanowisko przyjął i — milczy!**

Umarł p. Armhaus, główny świadek sprawy i sprawę złożono ad acta.

Zignorowano opinię publiczną, zakpiono sobie z potulnej publiczności! Wszak eksperyment ten nie raz się udawał!

Lecz dość już tego!

Polska przeszczepionej instytucyi „płaszczyków" nie zniesie! Hasłem naszem pozwolić świecić szlachetności, **karać zbrodnie,**

dowej. Liczymy na pomoc ogółu, który chyba powinien pojąć, że każdy jest panem w swoim domu.

* * *

Zaczyna to pojmować Rada miasta Krakowa, co z uznaniem podnosimy. Radcy żydowscy dotąd umieli wprost terroryzować swoich kolegów katolickich, którzy dla miłej zgody ustępowali. Pamiętamy, jak radcy żydowscy przed kilkunastu laty napadli w brutalny sposób podczas dyskusyi szkolnej na radcę śp. kanonika ks. Bukowskiego. Bili pięściami w pulpity, odgrażali się i steroryzowali wreszcie całą Radę. Trzymali się wypróbowanego sposobu, polegającego na tem, że żyd, bijąc katolika, wrzeszczy z całych sił: „Gewałt! Jestem zabity!"

Na środowem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej znalazł wreszcie radca Holeksa właściwy ton i w sposób rzeczowy udowodnił, że żydzi są aż nadto uprzywilejowani w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. W handlu na stu samoistnych kupców jest w Galicyi zachodniej 80 procent, a w Galicyi wschodniej 90 procent żydów. W przemyśle żydzi tworzą więcej niż połowę. Z dostaw w Krakowie żydzi zdobywali 70 procent, oczywiście naintratniejszych.

Nie będziemy wdawać się w dalsze szczegóły, stwierdzimy tylko na podstawie wywodów r. Holeksy, że żydzi garną się tylko do zawodów intratnych, a pomijają zawody, w których dochód nie odpowiada obowiązkom, żaląc się potem perfidnie, że są usuwani. Poco np. ma żyd pełnić służbę urzędnika podatkowego, który przymiera głodem? A już całkowicie bojkotuje służbę wojskową. Wystarczy stwierdzić fakt, że we Lwowie na 1.500 ochotników zgłosiło się 4 żydów. Gdy władze polskie zarządziły tam pobór, żydzi natychmiast oświadczyli, że są neutralni. Władze wydały dla nich 10.189 poświadczeń neutralności, co w stosunku do ogółu żydów stanowi 93 procent. W Krakowie każdy może na własne oczy stwierdzić, ilu żydów jest w szeregach wojska polskiego. To nie jest „geszeft". Lepiej demoralizować i wyzyskiwać ludność polską, niż zarabiać na placu boju. Od tego są „goje".

Radca Holeksa napiętnował to zachowanie się żydów, a radcy żydowscy nie znaleźli, bo znaleźć nie mogli na to rzeczowej odpowiedzi.

* * *

Powtarzamy: nie wystarcza nam przemalowanie starej rudery austryackiej na barwy narodowe. Trzeba usunąć rumowisko i śmiecie, tudzież gnieżdżące się w niem robactwo. Stara ladacznica Austrya pozostawiła nam w spadku obok miliardowych długów jeszcze takie plagi jak łapownictwo, paskarstwo w instytucyach publicznych, sprzedajność i frymarczenie dobrem publicznem. Rozpoczęło się to wszystko równocześnie z wybuchnięciem wojny.

Już w pierwszym dniu mobilizacyi rozpoczęły się kradzieże w armii. Dostawcy i sprzedajni oficerowie święcili orgie. Mówiono ciągle o łapownictwie w Rosyi. Otóż łapownicy w Austryi byli mistrzami wobec łapowników rosyjskich. Wszyscy grabili dobro publiczne, wszyscy począwszy od naczelnej komendy armii, a skończywszy na małym posterunku etapowym.

Zmilitaryzowano administracyę cywilną i koleje, ażeby i tutaj uprawiać wszelakie nadużycia pieniężne. Z wojskowości austryackiej zaraza i zgnilizna przeniosła się na władze cywilne. Kto chciał być uczciwym, ten szedł na front. Tryumfowali wszędzie ludzie bez czci i wiary, pędząc wygodny żywot w rozmaitych biurach i bogacąc się w sposób niebywały.

Rozmaite arcyksiążątka urządzały sobie bachanalie na froncie, a dzięki niedołęstwu ich całe dywizye padały pokotem wśród nagłych ataków nieprzyjacielskich. Urządzano brankę za branką, zwłaszcza w Galicyi, ażeby mieć nieustanny żer armatni. Wojsko było głodne i bose, ale wszystkie komendy zalewały się najdoborowszem winem i karmiły kawiorem. Żołnierz w szpitalu dostawał codziennie kąpiele, lub zgniłą kapustę, ale „panie" wojskowe, zarówno generałowe, jak feldfeblowe dostawały z etapów jeden zapas prowiantów po drugim.

Skończyło się wreszcie katastrofą. Austrya rozsypała się jak próchno kopnięte nogą. Próchno było pełne robactwa. Nie zginęło ono całkowicie. Pozostało go dosyć jeszcze u nas. Należy je wytępić do cna. Trzeba poprostu kraj moralnie odwszawić. Im prędzej i radykalniej, tem lepiej.

Ostrowidz.

tępić podłość! Żądamy kategorycznie wyjaśnienia dla jakich powodów i z jakiej przyczyny okryto znowu płaszczykiem jeszcze jeden strup obydny?

Czy znowu — koligacye?!

Najgroźniejszy wróg armii polskiej!

Intendatura armii polskiej w rękach obcych żywiołów. — Głód rozsadnikiem niezadowolenia. — Kruk krukowi oka nie wydzióbie. — O utworzenie komisyi menażowej.

Kraków, 3. marca.

(y) Wielokrotne nawoływania prasy polskiej w sprawie usunięcia z posad rządowych i prywatnych wszystkich obcokrajowców pozostały przez sfery miarodajne przyjęte wygodnem m[illegible]zeniem. Dlatego dzisiaj zwracamy się z naglącem zapytaniem do ministeryum wojny, kiedy nareszcie zostanie usuniętą ta anomalia, aby wrogowie nasi gospodarowali w Polsce ze szkodą kraju, a co gorsze z coraz bardziej widocznym planem podkopania naszych podstaw życia przemysłowego, oraz co gorsze, do przygotowania w szerokim zakresie zdradzieckiego zniszczenia w zawiązku organizującej się młodej siły zbrojnej.

W głównej intendanturze w Warszawie pracuje w dalszym ciągu ogromny procent Czechów i żydów — w oddziałach intendantury polskiej w polu i w prowianturach również prawie wszystkie posady obsadzone są wrogimi elementami i to na najważniejszych posterunkach. Prócz prowiantur objęli żydzi wszystkie dostawy do wojska, a sekundują im wytrwale najgorzej moralnie uposażone jednostki, mianujące się Polakami!!

Jakiż jest rezultat tego?!

Spytać się o to należy żołnierzy z pod Lwowa, Rawy Ruskiej, Chyrowa i t. d. Oto prawie każdy żołnierz odpowie, że jest stale głodny i że w podartem chodzi ubraniu. Powie również, że zaprowiantowanie w ostatnich czasach pogorszyło się do nieznanej dotąd granicy. Obecnie obiad składa się zawsze z jednej tylko potrawy t. j. wody zagotowanej na paru kościach z kilku listeczkami kapusty, lub kilku ziarnkami pęcaku. Mięsa wcale nie widzą!

Gdzie się podziewa prowiant — jest tajemnicą. Żołnierz bowiem nie jest w możności upomnieć się drogą służbową o należyte porcye mięsa, chleba, papierosów, tłuszczu etc., które wyjęte z pod kontroli dostają się w pasek.

Istnieją wprawdzie na papierze przepisy, że oficerów i podoficerów prowiantowych ma kontrolować dowódzca odnośnego oddziału, oraz oficer likwidujący — ale istnieje to prawo tylko na papierze, bo kruk krukowi oka nie wydziobie!

Oficer oddziału, wobec ogromnej pracy bojowej niema czasu na sprawdzanie takich „drobiazgów", zresztą mało się na tem rozumie. Oficer likwidujący choć widzi błędy, nie chce kopać dołków pod swoimi kolegami, tembardziej, że kontrola taka wymaga olbrzymiej pracy. Jedynie sprawiedliwą i rzeczową kontrolę mogłaby wykonywać specyalna komisya menażowa, mająca szerokie zastosowanie w krajach zachodnich.

A tymczasem żołnierz polski jest głodny. Nie doceniają treści tego słowa wyżsi komendanci. A jednak — sprawę dobrego zaprowiantowania należy postawić na czoło wszelkich innych starań i postępować w tej kwestyi radykalnie.

Niechajże jeszcze na czas dowie się Ministeryum wojny, że żołnierz polski cierpi głód, z czego wrogowie nasi się cieszą sądząc, że przez zaniedbanie w zaprowiantowaniu żołnierz polski zniechęci się i da posłuch złym podszeptom, nie będzie dostatecznie karny i obowiązków swych należycie spełniać nie będzie.

Do tego tajemnego celu podkopywania podstaw wojska polskiego dążą całe rzesze żydów, Czechów, Rusinów i Niemców, którzy opanowali całkowicie naszą intendanturę i prowianturę.

Co prawda, mylą się oni w swych obliczeniach, bo żołnierz nasz po przejściu twardej służby w Legionach i w wojskach państw zaborczych nie zniechęci się i nie będzie wykręcał się od twardej służby bojowej, aby wyszukać sobie lekką służbę w kancelaryach, etapach, trenie etc., lecz pozostanie zawsze z całych sił wiernym ojczyźnie i dla dobra polskiego ludu zniesie chętnie w ofiarze największe trudy i znoje.

Niechże atoli społeczeństwo polskie a szczególniej mieszkańcy Lwowa oraz wszelkie Ligi kobiet wiedzą, że ten żołnierz-bohater, w przeważnej części ochotnik, za swoje poświęcenie, za nieustanną służbę w polu w okopach wśród mrozu i deszczów, roztopów i błota, za niewyspane noce, za ciągłe narażanie się na kalectwo i śmierć, za rany, za brawurę swoją i męstwo w obronie granic Rzeczypospolitej cierpi prócz innych niewygód i głód, że ten żołnierz z powodu ogromnej drożyzny tylko przez 2 dni w dekadzie tj. po otrzymaniu żołdu i dodatku jest sytym a przez 8 dni dekady narzeka na złe zaprowiantowanie — a wówczas te „Ligi" i ludność ocknie się i zamiast instrukcyi na papierze, ciągłych konferencyi, pogadanek, planów i herbatek da temu bohaterowi możność dokupienia codziennie po cenach maksymalnych chleba i tłuszczów, których mu najwięcej potrzeba.

Niechże te uwagi staną się ciągłem MEMENTO dla Ministeryum wojny i innych urzędów, aby natychmiast usunąć z intendantury obcokrajowców, którzy w zamian za pensye wypłacane przez Naród polski, działają z obmyślonym planem zdemoralizowania naszej armii i naszego życia gospodarczego.

Likwidacya państwowych zakładów przemysłowych?

Żydzi i Czesi opanowali intendanturę. — Potajemne konszachty. — Milionowe interesa. — Biurokratyczno-żydowska spółka. — Intryga w Warszawie.

Kaków, 3 maca.

Najintratniejszą posadą w Austryi była posada w intendanturze wojskowej... Toteż nic dziwnego, że rasa semicka gwarnie zasilała szeregi „bojowe"... intendantury!

Gdy wskutek listopadowych wypadków Austrya się rozleciała i Niemcy opuścili nasz kraj— w intendanturze galicyjskiej pozasiadali sami żydzi i Czesi, których na żaden sposób nie można było się pozbyć... Tak silnie bowiem „ukochali" nasz kraj!! A trzeba przyznać, iż było to nielada „poświęcenie" pracować w intendanturze...

Zakłady wojskowe, pozostawione nam przez Austryę, zwłaszcza w okręgu krakowskim, przedstawiają milionową wartość. I tak: Ogromny zakład kartoflany w Podgórzu, suszarnia paszy w Płaszowie, dalej fabryka świec, fabryka mydła, podeszew drewnianych, butów itd.

Jakiż cel był pracowników?

Bardzo prosty: Albo interes bezpośredni— to znaczy sprzedaż towarów na „pasek" albo pośredni!...

Wykazano np., że podgórski zakład kartoflany nie przynosi żadnego zysku(!), a równocześnie robione potajemne konszachty z innymi żydami, by zakład ten wycyganić za „psie pieniądze" od wojskowości...

Były też interesa innego rodzaju.

Tak np.: Z Lublina odchodzi 3.500 wagonów suszonych jarzyn do Wiednia. Do kasy wojskowej w Lublinie rzeczywiście wpłynęły pieniądze za 3.500 wagonów jarzyny. Tymczasem 700 wagonów jarzyn suszonych z Trzebini zamiast do Wiednia powędrowało do Berlina na „pasek", a „pasek" ten był już „czystym" zarobkiem członków intendantury. Wynosił bowiem ni mniej ni więcej tylko około 3 do 4 milionów koron.

Takich interesów było więcej.

* * *

W listopadzie 1918 r. powołana została z ramienia Wydziału dla rękodzieła, handlu i przemysłu P. K. L. — państwowa Dyrekcya zakładów przemysłowych w Krakowie. Celem jej było objęcie zakładów przemysłowych i składów, jakie w Galicyi i na Śląsku pozostawiły cywilne i wojskowe władze austryackie. Zakłady te miały się stać zawiązkiem państwowego przemysłu. Akcya ta atoli była solą w oku pewnych krakowskich urzędników, których Dyrekcya zakładów przemysłowych dla ich biurokratyzmu do swego składu przyjąć nie chciała. Biurokratom tym pospieszyli w sukurs żydzi, zatrudnieni w intendanturze komendy wojskowej w Krakowie, którzy dotychczas z tych zakładów przemysłowych czerpali w sprytny sposób krociowe dochody.

Niebawem „bratnie" dusze tj. spółka biurokratyczno-żydowska — rozpoczęła gorączkową działalność na terenie warszawskim, gdzie udało się im wreszcie uknuć intrygę, by zwalić pożyteczną a uczciwie sobie poczynającą instytucyę państwowych zakładów przemysłowych w Krakowie.

W błąd wprowadzane warszawskie władze centralne zmierzają obecnie do zwinięcia w Galicyi stworzonej Dyrekcyi państwowych zakładów przemysłowych, a prowadzenie zakładów wojskowych i ich likwidacyę z ogromną szkodą państwową chcą powierzyć tym wszechwładnym żydom, którzy dotychczas tymi zakładami rządzili.

Wilk ma owce likwidować!

* * *

Mamy nadzieję, iż czynniki kompetentne nie dopuszczą do upadku — dyrekcyi państwowych zakładów przemysłowych w Krakowie. Zaprzepaszczenie tej przemysłowo-państwowej placówki byłoby równocześnie zwycięstwem rozmaitych Goldwasserów, Umlaufów, Bermanów, Dembińskich et tutti quanti.

Z TYGODNIA.

Kraków, 3 marca.

Co zrobimy z inwalidami?

Kwestya ta, która może dzisiaj nie jest jeszcze tak paląca, w krótkim czasie atoli musi być przez nasz Sejm definitywnie rozwiązaną. Co zrobić z tym i inwalidami z wszystkich trzech zaborów, którzy częścią już wrócili, częścią dopiero wrócą do kraju i którym *musi państwo dać kawałek chleba*, aby nie byli ciężarem dla społeczeństwa?

Czy pensya kilku, a nawet kilkudziesięciu koron, które państwo każdemu z inwalidów przeznaczy, może wystarczyć do życia? *Nie!* Więc trzeba dla tych rzesz, które przelewały krew na wszystkich frontach, *stworzyć warsztat pracy odpowiedniej,* któryby im zapewnił jakiś uczciwy kawałek chleba i dał im utrzymanie.

Wyjście na to jest: *Obsadzić wszystkie trafiki, szynki i myta tylko inwalidami* pod warunkiem jednak, że *sami będą nimi zarządzać.*

Dziś na palcach można policzyć trafiki, szynki i myta, które są w rękach katolickich. *Wszystkie zajęli żydzi* i podczas wojny robili znakomite interesa tytoniem i alkoholem. Z drugiej strony ponieważ żydzi obecnie *nie przyznają się do polskości* i zajmują wrogie wprost stanowisko do państwowości polskiej, więc *wszelkie koncesye, wydane przez dawny rząd austryacki, należałoby żydom natychmiast odebrać i przydzielić je inwalidom i wdowom po poległych żołnierzach.*

Żydzi, tworząc 11% ludności galicyjskiej, nie dali chyba ani 1% rekruta, a już żydzi inwalidzi to już chyba *białe kruki.* Weźmy za przykład Czechów. *Tam szynków niema w rękach żydowskich,* znieśmy więc i my te *ekspozytury żydowskie* po wsiach i małych miasteczkach, *a dajmy pracę i chleb braciom naszym,* którzy w tej światowej, morderczej wojnie wyszli jako kalecy.

Naszem hasłem niech będzie: *Chleb dla swoich! Swój do swego!*

„PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY", pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY" wysyłany jest na prowincyę najwcześniejszymi rannymi pociągami.

P. P. Czytelników prosimy o nadsyłanie pieniędzy za prenumeratę tylko przekazami pocztowymi pod adresem Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego" Kraków ul. Karmelicka l. 21.

P. T. Ajencye zamiejscowe upraszamy o uiszczenie zapłaty za miesiąc Luty.

SETNA ROCZNICA URODZIN NARCYZY ŻMICHOWSKIEJ. Jutro, t. j. 4 marca upłynie sto lat od urodzenia jednej z najznakomitszych poetek naszych, wielkiej obywatelki, wychowawczyni dwu pokoleń, oświecicielki ludu polskiego — Narcyzy Żmichowskiej.

Warszawa przygotowuje się do uczczenia tej rocznicy. Ministerstwo sztuki, na prośbę komitetu, zawiązanego ku uczczeniu pamięci Żmichowskiej w setną rocznicę śmierci odpowiedziało wmurowaniem tablicy na domu, w którym kilka najszczęśliwszych lat młodości spędziła znakomita poetka. Tablicę pamiątkową odsłoni prezydentowa Paderewska.

WIECZÓR DUETÓW OPER. Sensacyą stała się dla Krakowa zapowiedź o koncercie, który urządza „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański" w niedzielę 9 b. m. w sali „Sokoła". Jako soliści wystąpią bowiem dwie tak niezwykłe siły artystyczne, jak Mokrzycka i Dygas. Dygas jest jednym z najświetniejszych tenorów współczesnych, niezrównany wykonawca pieśni, a zwłaszcza aryi dramatycznych. Specyalnością jego jest traktowanie partyi w duecie, gdzie i gra i wyraz i śpiew zestrajają się w całość zdumiewającą artyzmem.

OTWARCIE WYSTAWY POŚMIERTNEJ W. KONIECZNEGO I W. WYRWIŃSKIEGO. Wczoraj w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim odbyło się o godz. 11 przed południem uroczyste „Vernisage" wystawy pośmiertnej W. Koniecznego i Wyrwińskiego. Otwarcia wystawy dokonał hr. J. Mycielski, który w przemówieniu swojem objął całokształt twórczości tych dwóch artystów. Na otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele świata literackiego i artystycznego, oraz zapresz. goście.

SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW Z PROWINCYI upraszamy o nadsyłanie korespondencyi, poruszających śmiało wszelkie przejawy życia społeczno-narodowego.

KIEDY SIĘ TO SKOŃCZY? Do szpitala załogi w Krakowie przy ul. Wrocławskiej, na miejsce ustępującego oficera ekonomii, Niemca, kapitana Karola Wiesego, przydzielono jako następcę Czecha kap. Weidlera.

Warto zapytać się, kiedy wreszcie władze polskie skończą obsadzać stanowiska wrogimi nam żywiołami.

O CUKIER DLA KONSUMÓW. Przy ostatnim systemie wspólnych kart na chleb, mąkę i cukier podzielono konsumentów na 2 kategorye. Legitymacye białe przeznaczono dla sklepów rejonowych, zaś legitymacye niebieskie dla konsumów. W grudniu i styczniu można było na podstawie legitymacyi niebieskiej otrzymać cukier w sklepie rejonowym danej dzielnicy. Obecnie nie wiadomo z jakiej przyczyny sklepy rejonowe odmawiają sprzedaży cukru na legitymacye niebieskie. Wskutek tego właściciele legitymacyi niebieskich pozbawieni są niezbędnego artykułu, gdyż magistrat konsumom cukru jeszcze dotychczas nie przydzielił.

—Podobne postępowanie da się jedynie wytłómaczyć zniedołężnieniem kierownictwa Wydziału III c, albo też tem, że magistratowi zależy, by urzędnicy, nauczyciele itp., którzy są przeważnie posiadaczami tych legitymacyi zaopatrywali się w cukier w pasku.

ECHA ARTYKUŁU: „Z CIEMNYCH ZAKAMARKÓW NASZYCH CENTRAL". W ostatnim numerze „Przeglądu Poniedziałkowego" zamieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł, w którym między innemi omówiliśmy ujemną działalność „Zakładu odzieżowego" w Krakowie. Jak się dowiadujemy, kierownik tego zakładu p. Porębski, były radca „cesarski", podał się już do dymisyi...

P. STEFAN PORĘBSKI, kupiec (Rynek 32) prosi nas o zaznaczenie, iż nie ma nic wspólnego z p. A. Porębskim, dotychczasowym kierownikiem „Zakładu odzieżowego" w Krakowie, tudzież z jego synem Stanisławem, współwłaścicielem firmy „Porębski i Zimler".

SAMI PODCINAMY PODSTAWY ŻYCIA GOSPODARCZEGO! Brak zrozumienia najelementarniejszych podstaw polskiego życia gospodarczego daje się wciąż odczuwać w naszym kraju. Zarzut ten skierować należy przedewszystkiem do naszych władz lokalnych, które przesiąknięte austryackim duchem biurokratycznym nieudolną interpretacyą rozmaitych zarządzeń — wyrządzają wprost nieobliczalne szkody instytucyom gospodarczo-przemysłowym. Jako przykład podajemy następujący fakt: Na dworcu towarowym w Krakowie zarekwirowały władze kolejowe wagon węgla, który przeznaczony był dla witkowickiej (pod Krakowem) fabryki suszarni nasion burakowych. Wskutek tej bezwzględnej rekwizycyi władz kolejowych fabryka ta, jedyna w Polsce, znalazła się w krytycznem położeniu. Grozi jej bowiem wstrzymanie pracy, co pociągnie za sobą wyrzucenie na bruk kilkudziesięciu robotników.

Charakterystycznem jest, iż rekwizycye te omijają prywatnych handlarzy węgla.

O KRZYWDĘ LUDZKĄ. Urzędnicy kontraktowi Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie nie otrzymali dotychczas podwyższenia dodatku drożyźnianego, ponieważ według orzeczenia p. Kędziora, naczelnika Wydziału robót publicznych K. Rz. dotyczące rozporządzenie nie odnosi się rzekomo do nich.

Trudno pojąć na czem oparto to orzeczenie, będące oczywistem urąganiem opłakanej doli, bo chyba rzeczą pewną, że K. Rz. nie zamierzała przyjść z pomocą pp. Piekarskim, Mączyńskim i Lardemerom, którzy pobierają więcej, niż 20.000 kor. rocznie i posiadają nadto milionowe majątki prywatne, nie uwzględniając przytem położenia funkcyonaryuszy kontraktowych, tych prawdziwych dziś nędzarzy, których pobory miesięczne wynoszą wraz z dodatkiem drożyźnianym 200 -500 koron. Jakżeż urzędnik żonaty, obarczony rodziną ma wyżyć za tę żebraczą pensyę, zwłaszcza w obecnym czasie szalejącej drożyzny? Czy ta kategorya urzędników, mających za sobą kilkunastoletnią służbę państwową ma dalej być ofiarą lichwiarskiego wyzysku ze strony K. Rz. wedle podłego systemu z korumpowanej Austryi. Czy panowie z K. Rz. nie zastanowili się nad tem, jakie uczucie budzić się musi w duszach tych nieszczęśliwców do władzy, od której zamiast opieki doznają krzywdy? Może znajdzie się wreszcie sposób załatwienia sprawy pomyślnie dla pokrzywdzonych.

1,000.000 NA POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Dział ubezpieczeń Polskiego Funduszu wdów i sierót zgłosił w Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie subskrybcyę w wysokości 1.000.000 Kor. (jednego miliona koron) na polską pożyczkę państw.

JEŃCY ROS. W KRAKOWIE. Z Warszawy nadszedł wczoraj do Krakowa transport złożony z 900 Rumunów, Węgrów i Rusinów węgierskich, powracających z niewoli z uwolnionych przez wojska polskie obszarów. Prowadzi transport p. Przybylski, członek międzynarodowej misyi Czerwonego Krzyża. Ponieważ Czechy z powodu stemplowania banknotów są zamknięte (i nie przepuszczają nikoko), stan ten ma trwać do dn. 9 bm. przeto do tego terminu jeńcy ci pozostaną w Krakowie.

WYJAZD PORUCZNIKA AMERYKAŃSKIEGO DO LWOWA. Por. ameryk. Becker, bawiący w Krakowie dla rozdziału mleka kondensowanego, w myśl otrzymanych od swych przełożonych wskazówek, wyjeżdża dzisiaj do Lwowa. Natomiast do Krakowa ma przyjechać ze Lwowa kap. amerykański Nowak, który był komendantem transportu z mlekiem.

POMOC AMERYKAŃSKA DLA POLSKI. Wczoraj po południu przeszło przez Trzebinię do Warszawy około 60 wagonów amerykańskich zawierających materyały sanitarne. Pociąg idzie pod eskortą 17 żołnierzy szwajcarskich, prócz tego zaś towarzyszy mu 60 żołnierzy amerykańskich.

JANUSZAJTIS AWANSUJE? Warszawski „Robotnik" donosi, że niefortunny sprawca zamachu na rząd robotniczo-włościański Januszajtis, ma objąć wysokie stanowisko w ministeryum wojny. „Robotnik" wyraża zdziwienie, iż na powyższe stanowisko wysuwa się zdeklarowanego rewolucyonistę.

PASKARSTWO SZALEJE DALEJ. Paskarstwo, ten nowy wynalazek wojenny, szaleje dalej. W ostatnich dniach znowu ceny artykułów spożywczych na Rynku podskoczyły znacznie w górę. Nie mówimy już o restauracyach, kawiarniach i cukierniach, gdzie rozpasała się z powrotem istna orgia lichwiarska. Panów restauratorów i kawiarzy polecamy opiece Komitetu dla zwalczania lichwy.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

P o n i e d z i a ł e k: „Krąg interesów" J. Benaventa.

W t o r e k: „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

P o n i e d z i a ł e k: „Dzwony z Corneville".

W t o r e k: Po raz pierwszy: „Niebieskie domino", humoreska w 3 aktach K. Wroczyńskiego i Winawera; wieczorem o godz. 10: „Ostatki karnawału".

Warszawo!

Kraków, 3 marca.

W naród polski uderzył nowy, nieubłagany **cios** i to w momencie, kiedy się go najmniej spodziewał. Cios zdradziecki, cios straszny. Oto wiarołomni Ukraińcy **zerwali haniebnie rozejm** i rozpoczęli na nowo **bombardować** nieszczęsne miasto kresowe: bohatersko-męczeński **Lwów!**

Na samo wspomnienie tej wiecznej zda się tragedyi rubieży polskich — serce się ściska a łzy cisną się do ócz...

Męczeńskie kresy...

Czem Polska dla reszty Europy — tem kresy wschodnie — dla Polski: przedmurzem były i są wiary naszej świętej i tarczą kultury zachodniej. Gdyby nie kresy — dziś może jeszcze Polska byłaby zalaną morzem barbarzyństwa. I pierś ta dziś krwawi z niezliczonych ran.

Do Ciebie więc, Warszawo, z ufnością serdeczną zwracają się kresy. Ty zlejesz balsam na świeże rany!

Warszawo!

Ty sercem współczującem ogarniesz wszystkie potrzeby, całą niedolę i łzy naszej szarpanej przez wrogów Ojczyzny!

Naród polski woła do Ciebie Warszawo **o rychłą pomoc zbrojną dla zagrożonego Lwowa!**

O bagnety polskie.

Kraków, 3 marca

Sejm ustawodawczy zajmował się sprawą armii polskiej, ale nie załatwił jej w sposób jawny i stanowczy. A domagać się tego musimy **w imię ogółu**, który instyktownie odczuwa, że potrzeba nam silnego i karnego wojska i to jak najprędzej. Od tego obowiązku nie mogą nas uwolnić **rozejmy**, które nie są niczem stałem i nie wykluczają niespodzianek. A zresztą z bolszewickiemi hordami nie mamy żadnego rozejmu i mieć nie będziemy.

Ażeby odeprzeć bolszewików z naszych ziem kresowych potrzeba **znacznych sił wojskowych**. Niemniej ważną jest okoliczność, że wobec koalicyi musimy wystąpić jako określona siła zbrojna, w przeciwnym razie koalicya, nie mogąc na nas liczyć, nie będzie się także liczyć z nami. Koalicya daje, ale żąda i ma prawo żądać wzajemnych świadczeń.

Potrzeba nam silnej i karnej **armii** — nie milicyi. Nie obawiajmy się militaryzmu. W republice polskiej nigdy on nie powstanie. Dla pretoryanów, czy janczarów, czy wreszcie dla wojsk „królewskich", lub „cesarskich" nie ma w Polsce miejsca z tej prostej przyczyny, że niema takiego materyału ludzkiego. Polak nigdy **nie będzie i nie był żołdakiem**, natomiast dla dobra Ojczyzny gotów jest do wszelkich poświęceń. Mamy przepiękne tradycye legionowe.

A więc niechaj Sejm, niechaj rząd ani chwilę nie waha się. Niech stworzy silną i karną **armię ludową, która stanie w obronie Polski.** Takiej armii domaga się ogół i nie poskąpi jej niczego.

Rozkaz gen. Leśniewskiego do wojska.

Warszawa. P. A. T. Minister jenerał por. J. Leśniewski wydał następujący rozkaz: Wzywam wszystkich podwładnych do karnej wytężonej pracy. **Powaga chwili** wymaga zdwojonej energii. Godnie i całkowicie musimy podołać wielkiemu zadaniu. Wśród pracowników swoich chcę widzieć ludzi rzetelnych odpowiedzialnych i odpowiednich. Oprócz prac dotychczasowych, czeka nas szereg prac reorganizacyjnych, na co specyalnie zwracam uwagę. A więc do dzieła w spoistości i jedności. **Twardo i po żołniersku nieść będziemy służbę Ojczyźnie.**

Walki uliczne grożą we Lwowie.

Warszawa. (P. A. T.) Ukraińcy motywują zerwanie zawieszenia broni względami wojskowymi (!) i oświadczają, że odpowiedź tyczącą się rozejmu dadzą dnia **5 marca**. Tymczasem **spadło na przedmieścia miasta kilka granatów.** Strzałów karabinowych nie słychać. Misya ententy opuściła miasto, oświadczywszy Ukraińcom, że zerwanie zawieszenia broni równa się **zerwaniu stosunków z mocarstwami zachodu.** Tłumy ludności żegnały przedstawicieli ententy. **Nastrój wzburzony i groźny. Ludność oczekuje walk ulicznych.**

Ostrzeliwanie pociągu aliantów.

Warszawa. (P. A. T.) Między **Rodatyczami a Gródkiem ostrzeliwany był pociąg aliantów**, przyczem zostało **rannych** z tego pociągu **kilka osób (2 oficerów polskich). Gen. Barthelemy wyszedł bez szwanku.**

W sprawie zadań lekarzy przy poborze do wojska.

Kraków, 3 marca.

Żyjemy w okresie poboru wojskowego. Nasuwają się przeto w kierunku komisyi wojskowo-lekarskiej pewne uwagi, nad którymi należałoby zastanowić się już teraz z góry, aby uwagi nie nosiły potem na sobie piętna krytyki, oraz dlatego, **aby nie działo się to, co za rządów austryackich, że wojskowi lekarze w komisyach poborowych** wprawdzie orzekali, ale **rozstrzygający głos mieli przedstawiciele wojskowości.**

Podobne przypadki **nie powinny się zdarzać w państwie polskiem.** Rodzice, oddając dziecko

do szeregów, mają usprawiedliwione żądanie, **aby tylko naukowo osądzono, że ich dzieci są** rzeczywiście dosyć odporne do zniesienia trudów wojskowych. A i państwo musi dbać o to w interesie samegoż wojska, **aby tylko zdrowi i odporni byli zaciągani w szeregi, balast bowiem mniej zdolnych obciąża tylko potem szpitale, a tem samem i skarb państwa bez żadnego pożytku. Naodwrót jest patryotycznym obowiązkiem lekarza dopomódz do wykrycia tych, którzy chcą się od służby uchylić, chociaż do niej są w istocie zdolni.** Podkreślić trzeba, że poraz pierwszy stajemy wobec poboru we własnym kraju dla własnego wojska i mamy ocenić zdolność i zdrowie własnych obywateli, że przeto wobec największego skarbu społeczeństwa: **życia i zdrowia własnego obywatelstwa największa jest wskazana rozwaga i sumienność.** Przy poborze więc takim powinni lekarze **orzekać skrupulatnie o zdolności służbowej na podstawie jak najściślejszych badań, uwzględniających wszelkie przedmiotowe dane.**

Ścisłe orzeczenie nie jest zadaniem łatwem. Każdy z lekarzy wie, ile czasu i dokładnej znajomości wymaga, aby przy badaniu chorego ocenić jego konstytucyę, by z budowy zewnętrznej i ze zbadania narządów wewnętrznych choć w przybliżeniu ocenić granice ich sprawności.

Dotychczas obowiązujące austryackie przepisy wojskowe są z pewnością niedostateczne. W dotychczasowych komisyach miał lekarz — nieraz z zawodu ginekolog lub otyatra — orzekać na pierwszy rzut oka; co najwyżej przyłożył słuchawkę i o ile nie znalazł wybitnego szmeru, uznawał serce za prawidłowe i t. p. Takich faktów z ostatnich poborów wojennych możnaby przytoczyć całe szeregi, co **z jednej strony wywoływało żale pobranych na niesprawiedliwe postępowanie lekarza, a z drugiej strony obciążało tylko kadry chorymi.**

Podczas służby nie może nadal utrzymać się dawny stosunek lekarza wojskowego do żołnierza; stosunek, jak to jeden z wiedeńskich uczonych podczas wojny określił: **„Zmienił się z roli obrońcy na rolę oskarżyciela", który we wszystkich skargach, nawet ciężko chorych, upatrywał tylko symulacye.**

Lekarz zawsze i wszędzie powinien pamiętać o szczytnem swem powołaniu, które nie zna granic kraju, ani różnicy stanu.

Żołnierze czescy usiłują obsadzić Cieszyn?

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego")

Cieszyn, 2 marca.

W sobotę rano przyszło do *wielkich ekscesów wśród wojska czeskiego w Boguminie.* Żołnierze czescy zażądali od swych oficerów, aby ich zaraz *poprowadzili na Cieszyn* (?). Oficerowie sprzeciwili się temu i perswadowali żołnierzom, że muszą słuchać rozkazu władz wyższych. Wtedy żołnierze rzucili się *na oficerów i 5 z nich zabili.* Dwóch członków misyi wyjechało do Pragi, celem zapobieżenia parciu do podjęcia ofenzywy, jakie się ujawnia u żołnierzy czeskich.

Z inwazyi czeskiej w Cieszynie.

Cieszyn obsadziły wojska 54 p. p. czeskiej. Żołnierze tego pułku byli *zbolszewizowani* i nie słuchając oficerów *rabowali* wszystko, co im wpadło pod rękę. Zrabowali także *skład sukna Rady narodowej* umieszczony w gimnazyum niemieckiem w Cieszynie. Gdy jeden z członków Rady Narodowej oświadczył im, żeby oddali bale sukna, odpowiedzieli: „To se nam patri".

Koalicya chce potężnej Polski.

Warszawa. (P. A. T.). Z Paryża donoszą: Dnia 14 lutego francuski minister spraw zagr. przyjął delegacyę prac kongresowych i delegacyę ekonomiczną, prowadzone przez p. Piltza, jako uczestnika prac kongresowych. Z biura byli obecni p. Pułaski, Bujak, Buzek, Kutrzeba. Z delegacyi ekonomicznej pp. Olszewski, hr. Żółtowski, Stefański i Babiński. Minister Pichon oświadczył, że **Francya zawsze traktowała sprawę Polski jako swoją własną.** Zaznaczył, że wszyscy alianci są zgodni, że **tylko odrodzona Polska wielka i silna,** bardzo silna, **może zabezpieczyć koalicyę przed przewagą Niemiec.** Jest zupełnie jasnem, że Polska nie może mieć innego dostępu do morza jak **przez Gdańsk. Uznajemy też w zupełności pretensye Polski do Gdańska.** Z pośród niebezpieczeństw, które zagrażają Polsce, niebezpieczeństwo niemieckie zostanie zdaje się **usunięte przez nowy rozejm.** Możecie panowie być pewni, że **interesy Polski nie będą pokrzywdzone.**

Granice Polski ustalone będą przed 8 marca.

Paryż. P. A. T. Przedstawiciele wielkich mocarstw zebrali się wczoraj na posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta ministrów Clemenceau'a i w obecności marszałka Focha. Komisya dla sprawy Polski poświęca swe posiedzenia sprawie wytyczenia granic Polski. Spodziewa się ona ukończyć swe prace przed dniem 8 bm.

Sytuacya wojenna.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. z dn. 2 marca.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Drobne utarczki patroli.

Wołyń. Grupa gen. Rydza-Smigłego: W okolicy Janówki i Merespy obustronna działalność wywiadowcza.

Grupa gen. Romera: Wczoraj jeszcze **przed wypowiedzeniem zawieszenia broni oddziały ukraińskie zajęły Ostroburze** (9 km. na wschód od Uhnowa).

Grupa gen. Rozwadowskiego: Słaba działalność artyleryi i gdzieniegdzie starcia patroli wywiadowczych.

Haller, pułk.

Bandy niemieckie na Litwie.

Warszawa. P. A. T. Z Wołkowyska donoszą nam: Wojska niemieckie ustępując *spaliły* i zniszczyły co się dało. Jednocześnie potworzyły się z niemieckich żołnierzy *bandy rozbójnicze.* Banda żołnierzy niemieckich zwących się *Spartakowcami rabuje Augustów.* Niemcy przeciągają ulicami miasta z *granatami ręcznymi* u pasa i rabują, *zdzierając* przytem *orzełki polskie.* Zerwali oni także orła polskiego z gmachu starostwa. W Kownie Spartakowcy niemieccy rozbroili straż więzienną i *wypuścili na wolność aresztantów.* — W Kiejdanach przyszło do bitwy między Litwinami i Niemcami z jednej strony, a bolszewikami z drugiej strony. Ponieważ żołnierze litewscy zaczęli się cofać, Niemcy strzelali do nich, przyczem *zabili 12 Litwinów.*

Bolszewicy *rozstrzelali* księdza Webera.

* * *

Tyfus plamisty w obozie jeńców polskich.

Lwów. P. A. T. Wróciła tu misya Czerwonego Krzyża, która bawiła po tamtej stronie frontu, mianowicie p. Róża Dzieduszycka, p. Marya Opińska i Marya Dulębianka. Wszystkie te panie **zachorowały na tyfus plamisty, którego nabawiły się, zwiedzając obóz chorych.**

* * *

Szeptycki chory.

Lwów. P. A. T. Metropolita Szeptycki zachorował i od piątku nie opuszcza łóżka.

Oddział spirytusowy K. R. w rękach żydów.

Kraków, 3 marca.

Wydział skarbowy Komisyi Rządzącej utworzył t. zw. Oddział spirytusowy, mieszczący się w Rynku l. 25, który przejął sprawy **przydziału spirytusu** dla Zakładów przemysłowych, leczniczych i humanitarnych **od Dyrekcyi** Okręgu skarbowego.

Personal wymienionego oddziału składa się **wyłącznie z żydów.** Na 16 osób zatrudnionych tamże, przypada... **16 żydów.**

* * *

Fakt ów, który rzuca ponure światło na lokalną władzę administracyjną, stwierdza dobitnie złą wolę i wprost korupcyę pewnych odpowiedzialnych czynników, zaprzedających świadomie polskie interesa gospodarcze na rzecz wrogich nam żywiołów.

Niebawem dadzą się odczuć „błogosławione" skutki działalności tej nowej, najgroźniejszej może ze wszystkich smutnej pamięci centrali...

Polska opinia publiczna musi jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko tej zbrodniczej robocie, deprawującej życie społeczne, a przedewszystkiem organa administracyi polskiej. — Instytucye państwowe muszą być wolne od indywiduów przesiąkniętych prądami antypaństwowymi!

KWESTYA POLSKA.

Jedyna zapora — Polska.

„Petit Marseillais" w artykule podpułkownika Rousseta wskazuje niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony napierającej na jej granice **nawały** bolszewickiej i niemieckiej i pisze:

„Pomiędzy dziczą krwiożerczą rosyjską i perfidnymi katami — Niemcami, stoi jedyna zapora — Polska. Jeśli ententa, zamiast w porę dopomódz jej do konsolidacyi, dopuści do jej klęski, popełni błąd zasadniczy, którego następstwa dadzą się niewątpliwie odczuć aż poza Renem".

Po zamknięciu kroniki.

NAJLEPSZA LOKATA KAPITAŁU — to polska pożyczka państwowa. Procent płatny za cały rok z góry. Lokata kapitału na 5¼%.

KRÓL SERBSKI DO NACZ. PIŁSUDSKIEGO. Naczelnik państwa J. Piłsudski otrzymał od króla serbskiego telegram z życzeniami szczęścia i pomyślności dla Polski.

RADEK UCIEKŁ. W Berlinie krąży pogłoska, że agitator bolszewicki Radek-Sobelsohn, uwięziony przez władze niemieckie, uciekł z więzienia.

ENTENTA I UKRAINA. W tych dniach, pomiędzy rządem Petlury i przedstawicielami Ententy ma być podpisana umowa, na podstawie której armia ukraińska będzie oddaną pod dowództwo jen. Berthelot za co dostanie instruktorów i broń. Koleje żelazne i finanse Ukrainy też mają być oddane pod zarząd Francuzów.

ANARCHIŚCI DZIAŁAJĄ. Z Włoch i Ameryki nadeszły do Paryża wiadomości, że śród anarchistów, należących do t. zw. grupy „terrorystów", których komitety, jak wiadomo, znajdują się przeważnie we Włoszech i Ameryce, daje się zauważyć naoczny ruch. Otrzymano dowody, że anarchiści powzięli zamiar dokonać całego szeregu aktów terorystycznych w Stanach Zjednoczonych i zachodniej Europie. Policya włoska i Stan. Zjednoczone zaczęła energiczne poszukiwania i już wykryła kilka znacznych organizacyi anarchistycznych.

Barwy Rzeszy niemieckiej. Komisya niemieckich państw dzielnicowych uchwaliła, że barwy demokratów z r. 1848, t. j. czarna, czerwona i złota, będą barwami Rzeszy niemieckiej. Będzie to godło zespolenia szczepów niemieckich i austryacko-niemieckich.

Kursa dyplomatyczno-konsularne zorganizowane zostały przez ministeryum spraw zagranicz. w Warszawie. Wykłady historyi dyplomacyi prowadzone będą w języku francuskim.

Smutny list z frontu ukraiń.

Wojna ukraińsko-polska. — „Obrońcy“ Sapiehów, Cieńskich i t. p. — Ukraińcy „robią“ wojnę narodową. — Pożoga i mord. — Zachód kreśli kartę Europy. — Smutne refleksye.

Z frontu ukraińskiego otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma p. P. list, o treści niezwykle interesującej, w którym autor w głęboki sposób, pełen charakterystycznych uwag, ujmuje wojnę ukraińsko-polską. List ów przytaczamy z małymi wyjątkami w całości. *Red.*

Kraków, 3 marca.

Mając sposoność doniesienia kilku słów, korzystam z chwili i chcę kilka słów skreślić z wojny „ukraińsko - polskiej“.

Już miesiąc biorę w niej udział, a mianowicie w grupie „Bug“ gen. Romera i przyznać się muszę, że w gruncie rzeczy, ta wojna inaczej się przedstawia w rzeczywistości i inaczej w naszej prasie. W gruncie rzeczy, jest to prawdziwe, brudne powstanie **nieuświadomionego chłopa ruskiego przeciw obszarnikom polskim** we wschodniej Galicyi. Każdy chłop ruski w naszym polskim żołnierzu, widzi tylko **obrońcę Sapiehów, Cieńskich** itp. i dopadłszy go, niemiłosiernie morduje.

Walki tak brutalnej, jeszcze nie widziałem. — **Inteligencya ruska sama udziału w tej walce nie bierze,** agituje natomiast silnie i wyzyskuje ten moment społeczny, zachęcając chłopów w swoich pismach do „rizania“ Lachów. I w ten sposób Ukraińcy robią wojnę **narodową,** podczas gdy walczący chłop ruski nie ma zielonego pojęcia, co jest Ukraina. **Boi się tylko pańszczyzny** i ma przekonanie, że co polskie, to pańszczyźniane i to trza mordować! Sam zaś chce tylko **wolności ziemi.** Dlatego też system walki jest tak brutalny, tak niekulturalny, że **ci,** co te wojnę wywołują i ją podniecają, w grobie nawet spokojnie leżeć nie będą mogli.

Dwory wszystkie zrabowane, splądrowane, meble potłuczone, a właściciele wywiezieni. **Każda wieś uzbrojona i naokoło odrutowana.** Słabszy nasz oddział nigdzie się ruszyć nie może. Robimy przeważnie nocne napady, zabieramy do niewoli, a o ile w sposób nieszlachetny **strzelają do nas** z domów, mamy rozkaz domy spalić.

Dotychczas operowaliśmy w obrębie Rawy Ruskiej, Uhnowa i Bełzca. Już istnieje połączenie kolejowe tych miejscowości, ale tylko pociągami pancernymi.

Każdą wieś w tej okolicy **trza zdobywać,** wszedłszy do wsi, jedna część się poddaje inni rzucają się do łóżka, jako chorzy. Na gruntowne przeszukiwanie nie ma czasu, a kiedy później następują nasze tabory, **rzucają się na woźniców, mordują i rabują wiktuały.** Za Bełzcem w Zużel, tak nam **tyły z taborami napadli, że wszystkich wymordowali,** poobdzierali ich z ubrania, zabrali część prowiantów i uciekli. Niezadługo była wieś w płomieniach.

Atak na Staje i Bełz, prowadził nasz batalion podhalański. Udał się świetnie przy małych stratach. **Polacy witali nas w mieście z brawurą.** Zaraz jednak w następnych dniach, koncentrowali Rusini naokoło Bełza większe siły, otaczali nas i mieli **rozkaz wszystkich Polaków wymordować.** Ataki jednak wszystkie z wielkiemi dla nich stratami, **odparliśmy. Bełz stał się twierdzą,** a dookoła na polach **stosy trupów ukraińskich** i masa rannych, leżących na silnym mrozie i wołających ratunku. **Nasze patrole sanitarne spieszyły z pomocą.**

Wśród dziwnego nastroju, dzień za dniem tutaj upływa.

Lecz szkoda nawet oddawać się refleksyi. Zachód kreśli kartę Europy — Wschód najeżonymi bagnetami, usiłuje zniwelować jego prace — a my stoimy **na rubieży dwóch kultur** i nie możemy zebrać sił do spełnienia naszyh ciężkich zadań. Mam jednak nadzieję, że sprawy nasze już lepiej stoją i że pokażemy całemu światu, że nawet **wśród najcięższych warunków, my żyć i odbudować naszą Ojczyznę potrafimy.**

Z temi przekonaniami wybrałem się początkowo na Spiż, a kiedy ta sprawa się zakończyła 14-go stycznia i dostaliśmy rozkaz Spiż opróżnić, wyjechaliśmy na Wschód. Tutaj wiele chwil smutnych i twardych trza było i musi się przeżywać, lecz o tyle przyjemne, że dla sprawy własnej. Smutne jest tylko to, że **ci, których przychodzimy brać w opiekę, uważają nas za żołnierzy Sapiehów itp.** Ale to już **nie nasza wina.**

ŻYCIE POLITYCZNE.

Nagonka socyalistów żydowskich na nacz. państwa Piłsudskiego i p. Daszyńskiego.

Krakowski organ socyalistów żydowskich „Nowe Życie” w artykule pt. „U progu konstytuowania się Polski“ podnosi cały szereg niesmacznych insynuacyj pod adresem Naczelnika państwa J. Piłsudskiego i Paderewskiego, odmawiając im wszelkich kwalifikacyj w kierowaniu nawą państwową. Szczególnie „zarzuty” skierowane do J. Piłsudskiego są tak zadziwiające prowokacyjną treścią, iż warto je tutaj przytoczyć:

„Na tym samym poziomie politycznym, co Paderewskiego, stało przemówienie Naczelnika Piłsudzkiego, zwłaszcza zaś drugie, wygłoszone po uchwale sejmu, na mocy której Piłsudski piastować ma nadal najwyższą władzę wykonawczą w państwie. Zatrzymał on tę władzę, mimo swej „wady i uporu litewskiego, mimo że wedle własnego przyznania nie nadaje się do spełnienia urzędu, który ma charakter przedewszystkiem polityczny“. Będzie nadal pełnił funkcyę Naczelnika, bo taka była wola lewicy, bo było to warunkiem utrzymania się przy władzy „fachowego“ rządu‘. — — — —

To zatrzymanie stanowisk naczelnych przez J. Piłsudskiego i Paderewskiego — ośmiela się organ żydowskich socyalistów nazwać „monstrualnym stanem rzeczy“. Oto, co pisze w dalszym ciągu:

„U steru rządów utrzymali się mężowie, politycznie zdyskwalifikowani, koncepcyami swemi należący do minionej niepowrotnie przeszłości, w których proletaryat nie może upatrywać wykonawców nawet tych reform, jakie mglisto zaznaczone zostały w manifeście P. P. S. Monstrualny ten stan rzeczy doszedł do skutku bez opozycyi ze strony polskiej soc. frakcyi sejmowej“.

Koroną tego arcyciekawego „socyalistycznego” a raczej wybitnie semicko-szowinistycznego artykuliku jest zarzut, wytoczony z całym arsenałem „druzgocących“ argumentów I. Daszyńskiemu, iż tenże **„zdecydował się na najskrajniejszą politykę ugodową“.** Dotyczący ustęp brzmi następująco:

„Przyczyna leży w tem, że sądząc z przemówienia posła Daszyńskiego, frakcya soc. zdecydowała się na najskrajniejszą politykę ugodową, na rezygnacyę ze stanowiska klasowego, na popieranie zainicyowanej polityki zagranicznej i wewn. militarnej‘.

Cóż to za socyalizm,, który wspólnie z semickiemi stronnictwami szowinistycznemi zwalcza namiętnie najbliższe sobie stronnictwo lewicowe?!

STAPIŃSKI, ARMIA POLSKA, PODATKI.

Jak wiadomo, część prasy polskiej podniosła poważne zarzuty przeciwko Janowi Stapińskiemu, obwiniając go o antypaństwową agitacyę, uprawianą między ludem wiejskim. Na te zarzuty odpowiada Stapiński w „Przyjacielu Ludu” między innemi następująco:

„Nigdy i nigdzie ani nie napisałem słowa. ani nie powiedziałem przeciw tworzeniu armii polskiej. Przeciwnie, przemawiałem i pisałem w „Przyjacielu“ za potrzebą wojska dla obrony Ojczyzny. Byłem i pozostanę zawsze przeciwny temu, aby wojska używano do maltretowania ludności na żądanie magnatów (n. p. w Tarnobrzegu), a tak samo jestem i będę zawsze przeciw temu, aby jakiś jenerał na własną rękę, czyli bezprawnie, wydawał rozkazy powoławcze“.

A dalej:

„Tak samo nigdy i nigdzie, ani słownie ani pisemnie, nie odradzałem płacenia podatków na potrzeby Polski. Owszem, jestem za tem, abyśmy wszyscy punktualnie płacili daniny państwowe, albowiem od tego zależy w wysokim stopniu dobra gospodarka państwowa, czyli społeczna“.

Z tajników gospodarki czeskiej n nas.

Zaledwie pojawił się pierwszy numer „Przeglądu Poniedziałkowego“, a już otrzymaliśmy listy i korespondencye z Krakowa i prowincyi, donoszące nam o rozmaitych nadużyciach i proszące o pomoc. Oto jeden z tych listów, odnoszący się do gospodarki czeskiej u nas:

W r. 1894 kupił na licytacyi po J. Przeworskim kopalnię węgla „Kmita“ w Tenczynku niejaki Józef **Hromek, Czech,** inżynier górniczy, były urzędnik galic. akc. Zakładów górniczych w Sierszy. Kopalnię tę kupił wówczas za **160.200 kor.** z długiem hipotecznym **130 tysięcy kor.** — Od roku 1904 do 1916, czyli przez 12 lat prowadził tę kopalnię i gospodarzył na niej podpisany i to tak, iż dług 130.000 kor. wraz z procentami, czyli **przeszło 200.000** kor. spłacony został, a oprócz tego kopalnia dała przeszło **200.000 kor. czystego dochodu,** czyli razem przeszło **400.000 kor.** czystego zysku — przedstawiając w roku 1916 wartość 500 tysięcy kor. Kopalnię tę prowadził podpisany wyłącznie sam i swą 12-letnią uczciwą, sumienną i zapobiegliwą pracą, przy ogólnie znanych ciężkich warunkach, powyższy rezultat osiągnął, skutkiem czego w całej okolicy przypuszczano, że podpisany jest wspólnikiem, nikt bowiem nie przedstawiał sobie, by urzędnik w ten sposób za wynagrodzenie i to marne pracował.

To też ogólne zdumienie było, gdy po 12-to letniej pracy i po przytoczonych rezultatach, gdy podpisany stracił najlepsze siły i zdrowie, **został na starość i to w czasie pod każdym względem najgorszym, zupełnie bez powodu ze służby wydalonym, by zrobić miejsce krajanowi Hromka Czechowi, niejakiemu Janowi Antlowi.** Naturalnie, że ten trzymając się ich dewizy „swój ku swemu“, **pousuwał i innych funkcyonaryuszy Polaków, a na ich miejsce** sprowadził na magazyniera, dozorcę kopalnianego i pomocnika kancelaryjnego **wszystkich Czechów.**

Gdy podpisany, upominając się o krzywdę udał się o interwencyę do Urzędu górniczego, zbyto go twierdzeniem, że trudno chlebodawcę przymusić, gdy kogoś trzymać nie chce, by go trzymał — **czysto austryackie zapatrywanie i sprawiedliwość** — to też nawet ustawowo należących się podpisanemu należytości dopiero na drodze sądowej dochodzić musiał.

Następca podpisanego Antl, **po dwu letniej gospodarce, doprowadziwszy kopalnię do ruiny** a sam łapówkami dorobiwszy się majątku wyniósł się do Ostrawy, gdzie kupił sobie kamienicę — zaś właściciel kopalni **Hromek,** dorobiwszy się **lichwiarskiemi cenami za węgiel milionowego majątku — obdziera dalej bezkarnie ludzi mając jeszcze do tego czasu zatrudnionych u siebie dwóch Czechów, a mianowicie dozorcę kopalni Skumala i pomocnika kancelaryjnego Smatlaka.**

Karol Strzałkowski.

NA CZASIE.

Pochód na Tatry polskie.

Zbrodnicza zaborczość czeska, daje się wytłumaczyć względami polityki wewnętrznej. Obecny rząd czeski jest w kraju bardzo niepopularny i kruche ma podstawy. Zależy mu tedy na odwróceniu uwagi od siebie i skierowaniu namiętności na zewnątrz.

Taktyki tej czepił się rząd tem skwapliwiej, że wśród czeskich mas ludowych panuje wiele fermentu bolszewickiego. **Walka z Polakami ma podnieść uczucia narodowe,** a osłabić anarchię. Członkowie misyi kongresowej stwierdzają, że w Polsce, którą Czesi przedstawiają, jak wulkan anarchii, więcej jest ładu i spokoju, niż w Czechach.

Najświeższem hasłem pism półurzędowych czeskich, jest **pochód na Tatry polskie.**

NA MARGINESIE.

Ku wiecznej hańbie.

Belgijski rząd postanowił po wieczne czasy zachować pamiątkę **zburzonych przez armię niemiecką miast Ypres i Dina w Belgii.** Z tej przyczyny belgijski rząd postanowił, że zwaliska miasta Ypres mają pozostać **nietknięte** w swoim obecnym stanie. Tuż obok zwalisk zniszczonego przez Niemców miasta Ypres **zostanie dla bezdomnych mieszkańców zbudowane nowe miasto tegoż nazwiska.**

Podobnie ruiny miasta Dina ku **wiecznej** pamięci mają być zachowane. Tuż obok tych ruin powstanie **nowo** zbudowane miasto Dina.

Zwaliska i złomy obu tych miast chcą Belgijczycy pokazywać ciekawym jako dowody świadczące o **barbarzyństwie Niemców.**

Piśmiennictwo i sztuka.

Eugeniusz Romer: „Struktura społeczna i kultura materyalna Polaków i Rusinów w Galicyi wschodniej“ Prof. Romer z właściwą sobie naukową ścisłością na podstawie materyału statystycznego przedstawił w zatytułowanej broszurce wyniki swych badań co do struktury społeczno-kulturalnej Polaków i Rusinów we wschodniej Galicyi. Stosunki rozczłonkowania zawodowego w Galicyi wschodniej przedstawiają się następująco:

	Rzymsko-kat.	Grecko-kat
Rolnictwo:	45.5 proc.	92 proc.
Przemysł, handel:	39 proc.	6.5 proc.
Zawód intelektualny:	17.5 proc.	2.5 proc.

Cyfry te mówią same za siebie. Kultura materyalna i intelektualna Galicyi wschodniej jest wynikiem polskiej pracy i polskiej organizacyi społeczno-gospodarskiej. Dlatego to słusznie żołnierz polski podjął się obrony tej ziemi, zlanej obficie krwią i potem jego praojców.

„NASZA PRACA“, pismo peryodyczne, poświęcone powszechnej służbie narodowej kobiet, zaczęło wychodzić w Warszawie.

„Znicz“, półtygodnik, organ polskiego komitetu powiatowego, wychodzi w Stanisławowie. Jest to zdaje się jedyne pismo polskie, które wychodzi po drugiej stronie frontu ukraińskiego.

Zakaz czytania polskich gazet. W okupowanej przez Ukraińców części Galicyi pism polskich czytać nie wolno. Spadają bowiem z tego powodu represye. Wyjeżdżającym ze wschodniej Galicyi nie wolno przewozić pism i listów.

Wydawca: Täuber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.